Nr 242. Kraków, Piątek 23 Października 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowy poseł.

Kraków, 22 października.

Dzienniki krajowe podnoszą wybór p. Michała Bobrzyńskiego do parlamentu, jako fakt niezwykłej doniosłości. — Naturalnie każdy z dzienników w czem innem doniosłość tę upatruje. Większość jednak widzieć chce koniecznie w Ekscelencyi Bobrzyńskim kandydata na prezesa Koła polskiego i z tego założenia rozmaite wysnuwa wnioski. Gdyby nie ta wrzawa, jaka od dawna już upatrzonemu wyborowi p. Bobrzyńskiego towarzyszy, pominęlibyśmy ten fakt milczeniem, gdyż, naszem zdaniem, nie ma on dla nas tego znaczenia, jakie się mu narzuca.

A nie ma go dla tego, że jak w historyi, tak i w polityce, nie należy uprzedzać wypadków. P. Michał Bobrzyński mógł pozostać sobą, tymsamym konserwatystą, pnącym się w osobistej karyerze z jednego szczebla na drugi, w jakim widzieliśmy go w ciągu całego lat szeregu. Nie zmieniło się także stronnictwo, którego był p. Bobrzyński wykładnikiem, — ale pomimo tego zmieniła się zasadniczo sytuacya, w której niegdyś rozwijał swoją polityczną działalność były wiceprezydent Rady szkolnej.

Zmieniła się sytuacya w kraju i w parlamencie. Dawniej przesilenie w prezydyum Koła polskiego mogło wywoływać dreszcze. Było przecież tylu naiwnych, którym zdawało się i którzy wmawiali w innych, że między stanowiskiem jednego a drugiego konserwatysty wobec rządu zachodzić może jakaś zasadnicza różnica, że Koło polskie zainauguruje jakiś kurs nowy, gdy zmieni swego prezesa. Liczba tak upornie naiwnych stopniała znacznie; kraj przyzwyczaił się do opinii, że po Kole polskiem, w tym jego składzie, jak obecny, niczego więcej spodziewać się nie może ponad to, co ono dawało dotąd, a właściwie czego ono nie dało. Jest więc dla postępowych i niezależnych stronnictw kwestyą obojętną, jaki tajny radca, wyłowiony z obozu konserwatywnego, stanie u steru Koła. Na walkę ambitnych jednostek o tę godność spoglądać będzie kraj z ciekawością widza, którego spektakl zajmuje, jako fenomen, jako zjawisko, ale który niczego stąd dla siebie się nie spodziewa.

Zmienioną zastanie także p. Bobrzyński sytuacyę w parlamencie. Koło polskie stoczyło się dawno ze stanowiska, na jakiem pozostawił je obecny spadkobierca mandatu posła Czecza. Do parlamentu weszły nowe żywioły, które przyniosły ze sobą nowe zapatrywania i nowe poglądy. Zawrzała walka o postulaty narodowe i socyalne, w której Koło polskie bardzo nieznaczny wzięło udział, a jeżeli do walki się mięszało, to z góry przewidzieć można było, po której stronie stanie. P. Bobrzyński, nawet gdyby, jak chcą niektórzy, zdobył sobie w Kole przewodnictwo, nie powiedzie tego Koła na pole walki; on trzymać je będzie nadal tam, gdzie było dotąd, — w rezerwie hufców dworskich i rządowych. Przecież p. Bobrzyński nie przynosi ze sobą żadnego nowego hasła, żadnego nowego programu!

Jeden szczegół tylko zasługuje na uwagę, mianowicie, że w dzisiejszych krytycznych czasach, gdy kraj coraz głębiej grzęźnie w ekonomicznym i kulturalnym zastoju, — że dzisiaj ta większa własność, która i na swojej własnej skórze odczuwa także powszechną depresyę, jeszcze nie wyzwoliła się ze starych programów, że ona jeszcze nie zdobywa się na odwagę zerwania ze stronnictwem, za obecny upadek kraju ponoszącem winę. Większa własność złożyła przez wybór p. Bobrzyńskiego dowód, że nie zdaje sobie dość jasno sprawy z tego, co niesie duch czasu, a jego postulaty leczyć chce starą receptą, podpisaną przez dra Bobrzyńskiego.

Tymczasem zmienił się organizm kraju i parlamentu, — zmieniły się zapatrywania i żądania, zmieniło się życie społeczne i kulturalne. Konserwatywny przypływ w Kole polskiem, choćby nawet w osobie Eksc. Bobrzyńskiego, sytuacyi ogólnej nie zmieni.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Czerniowce, 21 października.

(Dalsze dzieje skandalicznego zajścia pomiędzy posłami. — Proces sądowy. — Wniosek o straż żandarmską w Sejmie. — Reforma wyborcza. — Rozszerzenie agend Zarządu ruchu kolejowego. — Sąd apelacyjny w Czerniowcach. — Nowa kolej lokalna).

(W.) Skandaliczna awantura w Sejmie, o której donosiłem, dotychczas jeszcze nie została załatwioną. Jak sobie czytelnicy przypomną, rozchodzi się o to, że w czasopiśmie miejscowem, „Bukowinaer Journal“, zamieszczono artykuł, skierowany przeciw żydom bukowińskim i osobie posła Mikołaja Wasylki, którego przedstawiono wprost jako oszusta politycznego i prywatnego, robiącego na mandatach poselskich interesa pieniężne. Ponieważ było podejrzenie, że artykuły te wyszły z pod pióra członka klubu rumuńskiego, dra Jana Flondora, przeto posłowie: dr Straucher w imieniu żydów, a p. Mikołaj Wasylko we własnem imieniu wystąpili w Sejmie z żądaniem, aby wyrażono oburzenie z powodu powyższych napaści. Sprawę odesłano do komisyi administracyjnej, przedtem jednak brat stryjeczny p. Mikołaja Wasylki, ale Rumun (nie Rusin, jak tamten), br. Jerzy Wassilko, oświadczył w imieniu klubu rumuńskich posłów, że „Buk. Journal“ nie jest ich organem i nikt z nich nie wpływał na pojawienie się inkryminowanych artykułów. — Tymczasem w kilka dni później redaktor „Buk. Journal“ złożył zeznanie pisemne, iż artykuły owe pisał i zamieścił istotnie poseł dr Jan Flondor, członek poselskiego klubu rumuńskiego. Miało to skutek taki, że br. Jerzy Wassilko wystąpił z tego klubu, a sprawa pomiędzy p. Mikołajem Wasylką a drem Flondorem przeszła na drogę sądowo-karną, gdzie właśnie się toczy.

Tragikomiczna ta historya miała jeszcze jeden epizod, znamionujący parlamentarne stosunki na Bukowinie. Na owem hałaśliwem posiedzeniu, na którem zjednoczenie wolnomyślnych domagało się wotum nieufności dla „Buk. Journal'u“, obecna była pomiędzy słuchaczami matka jednego z posłów wolnomyślnych, dra Aurelego Onciula. Kiedy po skończonej sesyi wyszła z sali sejmowej, została na podwórzu gmachu sejmowego znieważoną czynnie przez jakiegoś młodzieńca. Na następnem posiedzeniu Sejmu opowiedział o tem zajściu członek klubu wolnomyślnych, dr Straucher, i zapytał marszałka kraju, co zarządzi, ażeby publiczność, wychodząca z Sejmu, była chronioną od napaści. Marszałek Lupul odpowiedział, że nie posiada władzy policyjnej, a wypadek nie zaszedł w sali. Wówczas dr Straucher zażądał, aby w gmachu sejmowym urządzono... posterunek żandarmeryi dla utrzymania porządku w sali i poza nią. Gdyby zaś to okazało się niemożliwem, domaga się mowca zarekwirowania na każde posiedzenie Sejmu policyi miejskiej. Wniosek ten posłowie przyjęli homerycznym śmiechem, a marszałek oświadczył, że go nie traktuje seryo.

Poza temi skandalicznemi i osobistemi zajściami, prace sejmowe postępują zresztą normalnie. Wniesiony przez klub wolnomyślnych projekt reformy wyborczej do Sejmu jest przedmiotem częstej a ożywionej dyskusyi w specyalnej komisyi. Projekt domaga się wprowadzenia jeszcze jednej kuryi, oraz bezpośredniego, tajnego głosowania, a kulminuje w tem, iżby osłabić w Sejmie udział większej własności. Klub rumuński godzi się na tajne i bezpośrednie prawo głosowania, żąda jednak, ażeby mandaty wielkiej własności wynosiły trzecią część ogólnej liczby członków Sejmu. — Sprzeciwiają temu zarówno Niemcy, jak i zjednoczenie wolnomyślne z Rusinami. Sprawa ta nie jest obojętną dla Polaków bukowińskich. Ludność nasza jest tak rozproszoną po całym kraju, że z wyjątkiem miasta Czerniowiec, prawie nigdzie nie może liczyć na powodzenie polskiej kandydatury w kuryi wiejskiej i miejskiej. Posłowie więc nasi rekrutują się dotychczas z kuryi wielkiej własności, a każde osłabienie tej kuryi groziłoby nam niebezpieczeństwem.

Z innych spraw bieżących najwięcej zajęcia obudzają w Sejmie bukowińskim wszelkie wnioski, zmierzające do całkowitego zerwania spójni z Galicyą tam, gdzie ona jeszcze istnieje ze względu na administracyę państwową. Podobnie też, jak lat poprzednich, Sejm domaga się także w bieżącej sesyi ustanowienia odrębnej dyrekcyi kolei państwowych w Czerniowcach (dotychczas podlegają one dyrekcyi w Stanisławowie), oraz kreowania odrębnego, wyższego sądu krajowego na Bukowinie. Postulat pierwszy został przez rząd uwzględnionym o tyle, że czynią się przygotowania do znacznego rozszerzenia zakresu działania istniejącego tutaj zarządu ruchu. Żądanie natomiast co do sądu napotyka na tyle trudności, że zapewne nierychło się spełni.

Z okazyi sprawozdania komisyi o kolejach lokalnych na Bukowinie, zapadła w Sejmie uchwała, ażeby starać się o przeprowadzenie jeszcze jednej linii kolejowej, a to w północnej części kraju. Kolej ta nie jest bez znaczenia także dla Galicyi wschodniej.

Jeszcze w r. 1900 Towarzystwo cukrownicze przeworskie, które posiada cukrownię w Żuczce pod Czerniowcami, poruszyło projekt budowy kolei żelaznej ze stacyi Łużany (kolej Lwowsko-Czerniowiecka) ku wschodowi przez Zastawnę i Okna aż do połączenia się z kolejami podolskiemi w Iwaniu Pustem pod Mielnicą. Towarzystwo udało się nawet do Sejmu o subwencyę na budowę; później jednak cofnęło prośbę i sprawa poszła w niepamięć. Obecnie dopiero poruszył ją w Sejmie poseł zastawniecki, dr Hakman, wykazując niemałe korzyści, jakie ta linia kolejowa przysporzyłaby zarówno północnej Bukowinie, jak i galicyjskim okolicom nad Dniestrem i na Podolu. Mowca zaproponował, ażeby kolej rozpoczynała się w mieście powiatowem Kocmaniu i ciągnęła się przez Zastawnę i Okna do brzegów Dniestru. Długość linii wyniesie 44½ kilometrów, a koszt budowy 2½ miliona koron. Sejm jednogłośnie przychylił się do wniosku i wezwał Wydział krajowy, ażeby wdrożył układy z Towarzystwem lokalnych kolei bukowińskich, a do budowy projektowanej kolei przyczynił się kwotą 240.000 K (w akcyach zakładowych), które w sześciu rocznych ratach będą spłacone.

Walka wyborcza w Poznańskim.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Poznań, 21 października.

Walka w obozie polskim o kandydatów na posłów do Sejmu pruskiego, a tem samem o przyszły kierunek polityki i taktyki polskiego Koła sejmowego w Berlinie, zaostrza się coraz bardziej i staje się nawet namiętniejszą i gwałtowniejszą, niż była przy wyborach do parlamentu niemieckiego. Ugodowo-klerykalno-konserwatywne stronnictwo nasze zdobyło się bowiem na nadzwyczajną energię i wytęża wszelkie siły, ażeby ocalić dla siebie chociażby kilka mandatów i resztę wpływów swoich na bieg spraw publicznych. Ponieważ zaś nie przebiera przytem w środkach i sposobach walki, wywołuje silną reakcyę po drugiej stronie i nadaje walce charakter przykry, zaciekły, wytwarzający nienawiść i gorycz.

Przedewszystkiem usiłuje ono przeforsować na zgromadzeniach przedwyborczych trzech głównych swoich matadorów: Henryka Szumana, dra Dziembowskiego i ks. Jażdzewskiego. Największy kłopot i najsroższe zmartwienie sprawia przywódcom tego stronnictwa ta okoliczność, że po stronie ruchu ludowego stanęła także część szlachty, zwłaszcza młodszej, która, jako „nom de guerre“, przybrała nazwę „szlachty postępowej“. Ta okoliczność odbiera bowiem konserwatywno-klerykalnym ugodowcom możność piętnowania ruchu ludowego jako prądu wyłącznie antiszlacheckiego, stanowego, a więc niepowołanego i nieuprawnionego do reprezentowania całego społeczeństwa, przytem w wyjątkowych stosunkach zaboru pruskiego szkodliwego, bo wnoszącego klasową nienawiść w łono społeczeństwa. Tego zarzutu już dziś przeciwko ruchowi ludowemu podnosić nie można, więc prasa ugodowo-konserwatywna z prawdziwą furyą uderza na tych reprezentantów szlachty, którzy jej wytrącili broń tę z ręki. „Dziennik Poznański“ oskarża ich np., że „prawiają sport polityczny kosztem dobra publicznego“, a równocześnie, że na barkach ludu, który im ślepo ufa, usiłują dobić się mandatów jedynie dla dogodzenia osobistej próżności. „Kuryer Poznański“ czepia się głównie osoby byłego swego naczelnego redaktora Franciszka Morawskiego, który również przeszedł do obozu ludowego, zarzucając mu brak wszelkich zasług, oskarża go „Kuryer“ o grzeszną zarozumiałość i sprzeniewierzenie się dawnym zasadom swoim.

Z tej strony też wciągnięto znów do walki wyborczej osobę ks. arcybiskupa Stablewskiego. Jedno z pism poznańskich, „Goniec Wielkopolski“, nawiązując do znanego ustępstwa władzy duchownej w sprawie uczęszczania kleryków poznańskiego seminaryum duchownego na wykłady w nowej akademii niemieckiej w Poznaniu, wystąpiło z rzeczywiście nieuzasadnionym zarzutem, że ks. arcybiskup dla własnych, osobistych celów i korzyści uprawia dalej politykę ugodową wobec rządu i hakaty. Zarzut ten wywołał w kołach klerykalnych niebywałe od dawna oburzenie. Skorzystano zaś z niego natychmiast w celu odstręczenia katolickiego ludu wiejskiego od kandydatów ludowych. Każdego z nich pytają się teraz księża na zebraniach, czy mają jakiekolwiek stosunki z „Gońcem Wielkopolskim“ i czy solidaryzują się z jego zarzutami przeciwko ks. arcybiskupowi? Ponieważ atoli „Goniec“ jest pismem zupełnie samodzielnem, odpowiedź na to pytanie brzmi zawsze przecząco i tak manewr ten nie odnosi żadnego skutku.

„Ludowcy“ wysunęli przeciwko wspomnianym na wstępie kandydaturom ugodowym kandydatury dra Skarzyńskiego, hr. Mielżyńskiego, Morawskiego i dra Niegolewskiego.

Ostatnie zebrania przedwyborcze były bardzo burzliwe. Ugodowcy mają zawsze jeszcze przewagę w komitetach powiatowych i w nich knują spiski przeciwko „ludowcom“. Na zebraniu przedwyborczem w Śremie usiłował komitet zepchnąć na ostatnie miejsce kandydaturę posła Głębockiego a na pierwszem umieścić kandydaturę dra Henryka Szumana. Sztuczka nie udała się jednakże, wyborcy bowiem dali pierwszeństwo posłowi Głębockiemu. W Szamotułach wynik był taki sam. Ugodowcy usiłowali tu przeforsować kandydaturę ks. Jażdżewskiego, lecz wyborcy stanowczo ją odrzucili. Za to na zebraniu w Koźminie, gdzie ruch ludowy rozwinął się najsłabiej, kandydatura ks. Jażdżewskiego zdołała się utrzymać na pierwszem miejscu. Najburzliwszem było zebranie przedwyborcze w Kościanie. Tam, gdy ogromna większość wyborców oświadczyła się przeciwko ugodowej liście kandydatów, sprowadzeni na zebranie parafianie z Czempinia pod wodzą ks. Kiełczewskiego zebranie rozbili, gdyż krzykiem i burdami spowodowali komisarza rządowego do rozwiązania zebrania. Pierwszy to wypadek rozbicia zebrania w Poznańskiem przez księdza.

Rezultat dotychczasowych zebrań przedwyborczych jest taki, że ugodowcy, z wyjątkiem dwóch powiatów, wszędzie ponieśli porażkę, tak, że z wyjątkiem ks. Jażdżewskiego, nikogo ze swoich do nowego Koła wprowadzić nie zdołają. Ruch ludowy i przy wyborach do Sejmu świetne odniesie zwycięstwo.

Władze pruskie zachowują się dotychczas wobec tej walki w łonie społeczeństwa polskiego dość biernie. Jedynie w Inowrocławiu rozwiązał komisarz policyjny zebranie, i to z tego niezwykłego powodu, że jeden z mowców wiecowych przemawiał „za głośno“, a wiecownicy równie głośno mu przytakiwali.

Dwa budżety krajowe.

Budżety krajowe za rok 1903 i na rok przyszły zredagował już we wszystkich pozycyach, generalny sprawozdawca komisyi budżetowej, p. Dawid Abrahamowicz. Budżety te świadczą dowodnie o mizeryi największego i najludniejszego kraju w państwie. Gdy np. w Czechach sam budżet szkolny wynosi przeszło 30 milionów koron, to u nas cały budżet wydatków obliczono na rok bieżący w kwocie 24, na rok przyszły w kwocie 25 milionów koron! Cóż to znaczy na kraj tak olbrzymi i tak bardzo zaniedbany! I sytuacya nie poprawi się, dopóki kraj nie otrzyma od rządu centralnego poważniejszego źródła stałych dochodów, a ko-

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

69

(Ciąg dalszy).

— Nie chciałbym nadużywać dobroci pani, ale przewiduję, że będę miał dziś w nocy znowu fatalną migrenę, jeżeli temu czemkolwiek nie zapobiegnę. Ostatni raz uczyniła pani prawdziwy cud z moją głową... było mi potem tak dobrze i tak lekko, jak gdybym nigdy nie chorował, zatem jeżeli łaska, racz pani spróbować i dzisiaj tego samego eksperymentu! Może mi się uda znowu zasnąć i przespać to, co bolało i co jeszcze boli.

Uczuła ten delikatny przytyk i z uśmiechem rzekła:

— Teraz pan zaczynasz być dokuczliwym, ale to trudno. „Jaką bronią wojujesz, od takiej i giniesz“; dałam panu zły przykład, więc powinnam za to pokutować. Tymczasem pamiętajmy tylko o tem, co pana jeszcze boli!... Więc dobrze, spróbuję pana znowu uśpić; może mi się powiedzie równie łatwo, jak za pierwszym razem, tylko gdzie? tu nam wszędzie będą przeszkadzali.

Zmrużyła jedno oko, zmarszczyła brwi swoim zwyczajem i namyśliwszy się chwilę, dodała:

— Chyba na górze, w pokoju Anuli; tam teraz niema nikogo; wymknij się pan za mną niepostrzeżenie, gdy wyjdę z salonu. Każę zaraz lampę zapalić i przygotuję panu fotel do drzemki.

— Doprawdy, zrobi mi pani prawdziwą łaskę.

— Łaskę?... dajże pan pokój przesadnym wyrażeniom. Leczyć chorych, to przecież obowiązek chrześcijański!

Skinęła mu głową i odeszła, ażeby sobie ręce umyć i zarządzić wszystko do leczniczego seansu.

Nie chciała wtajemniczać nikogo, oprócz jednej pani Jasiowej, w tę sprawę i po kwadransie znalazła się znowu w salonie, spełniwszy z równie dobrym skutkiem jak w Zastawach, swoje hypnotyczne doświadczenie na cierpiącym Romualdzie.

Z początku nie zauważono nawet jego nieobecności, dopiero w jakiś czas najniespodzianiej wydała się cała tajemnica, kiedy, dusząc się od śmiechu, wpadła do salonu Andzia i przypadłszy do babci Starlińskiej, zaczęła jej szeptem opowiadać coś na ucho, z miną okropnie zaaferowaną, powtarzając głośniej tylko niektóre wyrazy:

— Ale jak paniusię kocham!... ale tak!... ale kiedy widziałam na własne oczy!

Babcia Starlińska zwierzyła tajemniczą wiadomość cioci Piotruni, w braku swego Kubcia pod bokiem, ciocia Piotrunia poszła wyszeptać ją zaraz siostruni, a arcy-babcia dopiero głośno zdradziła całą sprawę przed resztą towarzystwa.

— Słyszeliście?... to paradne!... Zgadnijcie, gdzie sobie pan Romuald urządził sypialnię?... w pokoju panny Anuli!... no, cóż wy na to?...

Andzia zarumieniona zaczęła tłomaczyć się, jakim sposobem zrobiła to odkrycie i z komicznem zakłopotaniem opowiadała szybko, jednym ciągiem:

— Nie!... bo ja wpadam do siebie na górę po coś, już nie wiem, po co, a tu patrzę, lampa się pali, tak sobie, nie bardzo jasno, fotel z pod pieca wysunięty na sam środek pokoju, a na foteiu siedzi pan Wielkosz z głową przechyloną... o, tak!... Monokl swój trzyma na palcu, usta ma trochę otwarte, oczy zamknięte i śpi, ale to śpi, jak kamień. W pierwszej chwili to się tak przestraszyłam, że mi aż dech zaparło i nogi to mi tak w ziemię wrosły, że ani się ruszyć; ja myślałam, że to Bóg wie co!... Człowiek śpiący, to przecież... Jezus, Marya... zupełnie do nieżywego podobny. To przecież jest się czego przestraszyć, może nie?... A ja, choć się niczego nie boję, ale zawsze... trochę się bałam z początku i nie wiedziałam, czy mam krzyknąć, czy go zbudzić, czy co zrobić. Ale widzę, że sobie tak smacznie śpi i oddycha spokojnie, powolutku, a twarz ma taką, jakby uśmiechniętą, no, i ten monokl mu wisiał na palcu, o, tak!... no, i zaraz poznać można było, że mu nic, tak dopiero okropnie mi się śmiać zachciało i myślałam, że nie wytrzymam, i zaczęłam się dusić od śmiechu, ale myślę sobie: „Jeszcze się obudzi i zawstydzi, że go zastałam tak śpiącego!...“ więc zostawiłam drzwi otwarte i na palcach uciekłam, jakby mnie kto gonił. A on tam siedzi i śpi!... No?... to dopiero!... siedzi i śpi u mnie w pokoju!

Wodziła oczyma po obecnych i załamawszy rączki, spytała:

— I co teraz będzie?... co tu zrobić?...

Kluczkówna zamieniła spojrzenie z panią Jasiową i rzekła:

— Nic nie robić; dać mu się wyspać i nie przeszkadzać.

— Naturalnie, że tak wypada — potwierdziła babcia Starlińska — ale może mu się niedobrze zrobiło?... Możeby Jaś poszedł na górę?

Kurkowski, spojrzawszy na żonę i Joasię, domyślił się od razu wszystkiego, więc dla uspokojenia matki odpowiedział:

— Ee!... nie potrzeba; to sztuczny sen. Już jak przyjdzie pora i swoje odeśpi, to panna Joanna sama pójdzie i rozbudzi go znowu.

— A dlaczegoż Joasia? — spytała zdziwiona arcy-babcia — także pomysł-... Co też to Jasiowi nieraz do głowy przychodzi!

— No dlatego, że kto go uśpił, ten go zbudzić musi. Dmuchnie mu się w oczy trzy razy i powstanie na nogi!

— Co takiego?... w oczy dmuchać?... a to co znaczy?...

Trzy babcie z wielkiem zdziwieniem zwróciły wzrok na Kurkowskiego, który w swojej dobroduszności, nie poczuwając się do obowiązku dyskrecyi i nie uprzedzony przez żonę, mówił wszystko, co wiedział i co widział w Zastawach.

Nie pomogły mrugania i chrząkania pani Jasiowej, nie pomogło karcące spojrzenie Joasi; poczciwy Kurkowski wygadał się z całą tajemnicą i sprawił nadzwyczajne wrażenie na staruszkach i Anuli, której omal oczy nie wyskoczyły na wierzch z wielkiego zdziwienia, gdy słuchała opowiadań jego o hypnotycznej sile Kluczkówny.

Z ciekawością i grozą spoglądała na Joasię, jak na jaką istotę nadprzyrodzoną i aż jej nogi zesztywniały w pierwszej chwili, gdy się dowiedziała, że może takie dziwy wyprawiać z ludźmi.

— Jezus, Marya!... i to... i to na prawdę tak? — pytała z niedowierzaniem a głos jej drżał przy tem i twarzyczka się zmieniła z wielkiego wzruszenia.

Trzy babcie podniosły się z miejsc, obstąpiły Kluczkównę i wpatrywały się w nią, jak gdyby ją pierwszy raz dopiero widziały; sytuacya stała się kłopotliwą, szczególniej dla pani Jasiowej, która ów hypnotyczny eksperyment w Zastawach trzymała w tajemnicy przed teściową i, znając jej konserwatywne uprzedzenia, nie chciała narażać Joasi na wyrzuty i przykrości badania.

— To ty jesteś magnetyzerką? — odezwała się wreszcie arcy-babcia do Kluczkówny — no, no!... ktoby to był pomyślał!...

— I nie boisz się robić takich czarów? — dorzuciła babcia Starlińska.

Ciocia Pietrunia kręciła tylko głową i, z wyrazem jakiegoś zafrasowania w twarzy, szeptała:

— Źle robisz, moje dziecko, źle robisz!... to przecie grzech doświadczać Pana Boga!

Wszystkie trzy zaś utrzymywały, że taka zabawka jest bardzo niebezpieczną i że tego się robić nie powinno; znać było po fizyognomii staruszek, iż nie pochwalały postępowania Joasi i że przyjęły tę wiadomość nie bez zgorszenia.

Wydawały się nią nawet zasmucone i zatroskane, jakby upatrywały wielkie niebezpieczeństwo w tych doświadczeniach, niepojętych dla nich a bardzo podejrzanych.

— Doprawdy, dziwię się, że Jaś na coś podobnego pozwolił! — mówiła babcia Kurkowska z widoczną urazą do syna, który stał zakłopotany i jakby zawstydzony teraz, że się niepotrzebnie wygadał; wymknął się z salonu, aby sprowadzić sukurs w osobie Wojskiego i Tomcia, na którego wymowę liczył, i spodziewał się, że z naukowego stanowiska potrafi obronić sprawę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szta administracyi autonomicznej opędzane będą niemal wyłącznie z dodatków krajowych do podatków państwowych.

Przypatrzmy się bogdaj kilku cyfrom tego ubożuchnego budżetu Galicyi.

Na rok 1903 oblicza tedy komisya budżetowa sumę wydatków na 24,043.826 koron, o 22.288 K wyżej od preliminarza Wydziału krajowego. Z najwyższą cyfrą 9,055.909 K figuruje tutaj pozycya „oświaty“, po niej idą „komunikacye“ z kwotą 3,480.393, potem „długi krajowe“ 2,880.928, w dalszym ciągu „zdrowotność“ 2,815.200, „budowy wodne i melioracye“ 1,654.631, „rolnictwo“ 1,460.534 K i t. d.

Dochody obliczono w r. b. na 9,774.056 K w czem najwyższą, a właściwie jedyną wydatną pozycyę tworzą „opłaty konsumcyjne“ przynoszące 6,945.090 koron. Niedobór w r. b. wynoszący 14,269.266, a na rok przyszły obliczony na 14.556.262 K, pokrywać się musi z dodatków krajowych.

Bardzo niekorzystny obraz stosunków ekonomicznych kraju daje zestawienie tych obu budżetów, wykazujące wzrost wydatków zaledwie o milion koron i taki sam przyrost dochodów. Cóż to znaczy dla kraju o tak wielkiej liczbie ludności i tak rozlicznych potrzebach!

Te budżety nie wyczerpują atoli faktycznego stanu rzeczy. Na trzy miliony koron wydatków niema w roku przyszłym wcale pokrycia i musi być zaciągnięta pożyczka, mianowicie na rozszerzenie zakładu w Kulparkowie 1.185.000 K, na obwałowanie Wisły 150.000 K, na pożyczki i zapomogi dla dotkniętych klęską powodzi 750.000 K, wreszcie na budowę koszar w Krakowie z powodu opróżnienia z wojska Wawelu 850.000 K. — W r. 1905 natomiast będzie musiał kraj zaciągnąć pożyczkę w wysokości siedmiu milionów koron na budowę kanałów. Już dziś przewiduje generalny sprawozdawca budżetu i niektórzy członkowie komisyi budżetowej, że w r. 1905 zajdzie nieunikniona potrzeba podwyższenia dodatków krajowych o 5 h od każdej korony podatków bezpośrednich.

Dodatki do podatków, to jedyne źródło, dostarczające normalnego pokrycia niedoborów. Według ustawy z 31 lipca 1894 r. o ulgach w wymiarze dodatków do podatków w Krakowie i powiecie krakowskim i chrzanowskim, ulga ta spada stopniowo w okresach pięcioletnich i właśnie obecnie za czas od r. 1904—1908 włącznie zmniejsza się z 11 na 8 h, czyli od 1904 r. płacić będą opodatkowani w mieście Krakowie i w powiecie krakowskim i chrzanowskim wyższe dodatki o 3 h, niż dotychczas. Dodatek ten wynosić będzie zatem w r. 1904 do podatków gruntowych, domowo-czynszowych i domowo klasowych 52 h od 1 korony, zaś do podatków osobistych 58 h od każdej korony. W całej zresztą Galicyi będą pobierane dodatki według dotychczasowej stopy, a mianowicie dla pierwszej kategoryi podatków 60 h, dla drugiej 66 h od korony.

Brak elastyczności budżetu jest powodem, że przy każdej niemal ważniejszej pozycyi toczą się w komisyi budżetowej sporne rozprawy na temat, gdzie i w czem robić oszczędności? W ten sposób obcina się nieraz wydatki na cele bardzo produktywne i doniosłe. Tak np. robi się oszczędności na szpitalach krajowych, już i tak wyposażonych nędznie. Komisya budżetowa nie mogła zdobyć się nawet na podwyższenie dodatków drożyźnianych dla funkcyonaryuszów szpitalów z 10 na 20% i odesłała tę sprawę do Wydziału krajowego, jak gdyby tenże mógł znaleść pokrycie tego wydatku tam, gdzie je przeoczyła komisya. — Służba szpitalna jest nad wyraz nędznie płacona. Płaca dozorcy niższej kategoryi w szpitalu dla umysłowo chorych wynosi 16 koron! W tem „uposażeniu“ tkwi tajemnica „żebrołomów“.

Wogóle „utrzymanie równowagi budżetowej“ dokonuje się w sposób fizycznej natury, przez „obcinanie“ najracyonalniejszych nieraz wydatków.

Fotografie błyskawiczne.

Paryż, 20 października.

Dworzec przy avenue du Bois de Boulogne, mały dworzec kolei obwodowej, ukryty pomiędzy fortami. Pośród masy wojska zaledwie dostrzedz można publiczność. Nawet dziennikarzy nie wpuszczono na dworzec. Stoimy za kordonem wojska. Nadchodzi pociąg. Mały żołnierz — król włoski — całuje prezydenta republiki w oba policzki.

— Całuje go nie jako monarcha, ale jako członek bractwa orderu Annuncyaty — powiada jakiś stary legitymista.

Królowa ściska rękę pani Loubet, pan Loubet przedstawia dygnitarzy, w ścisku giną ukłony kanciaste p. Pelletana, który tym razem uczesał się porządnie.

— Królowa jest największa pomiędzy nimi — powiada ktoś z publiczności.

— A przecież wszyscy są wielkiemi zwierzami (grosses légumes) — odpowiada południowym dyalektem jakiś policyant.

Prefekt policyi p. Lépine stał daleko.

* * *

Wersal. Król i królowa, prezydent i prezydentowa, Delcassé i Morin, oficerowie i damy dworu zwiedzają Muzeum pod przewodnictwem Nolhaca, konserwatora zamku. Przychodzą do mieszkania Maryi Antoniny, która musiała dać głowę pod nóż gilotyny.

— Gdyby ściany mogły mówić — zauważyła królowa.

Nikt nie śmiał odpowiedzieć. Konserwator Nolhac prowadził dalej gości, recytując urzędowym głosem wyjaśnienia.

Po śniadaniu, podczas którego deklamowała pani Sorel, wycieczka do parku. Towarzystwo zwiedza wielki Trianon, gdzie przebywała ongi pani Maintenon, i mały Trianon, gdzie mieszkała Dubarry. Historya wygładza wszystko: mieszczańska prezydentowa i królowa koronowana zwiedzają razem pokoje królewskich metres.

* * *

Uroczyste przedstawienie w Operze. Marmury toną w powodzi elektrycznego światła. Żołnierze gwardyi republikańskiej, olbrzymy w białych spodniach łosiowych, tworzą szpaler na schodach. Za nimi stoją panie dekoltowane.

W sali śmietanka republikańska. W lożach wielkości urzędowe: Waldeck-Rousseau, Méline, Perierowie i Carnotowie, ministrowie aktywni. Na parterze deputowani, artyści, literaci... Tak chce „protokół“. Na balkonie rozpiera się p. Chauchard ze swojemi wspaniałemi faworytami. P. Chauchard, założyciel magazynu „Lourve“, jest „wujaszkiem republiki“. Zapisał już teraz swoją galeryę obrazów słynnemu Louwrowi.

Nuda, jak chmura, unosi się nad salą. Król zapomina dać znak do klaskania. Prezydent gabinetu p. Combes siedzi odosobniony i myśli zapewne o swej rezydencyi letniej w Saintes, gdzie łapie muchy dla swego wnuka.

Wreszcie koniec przedstawienia. Król wraca do siebie. Nazajutrz rano wstaje wcześniej niżeli ma zwyczaj, woła żołnierza z warty i rozkazuje mu rozebrać karabin Lebela.

* * *

Na bulwarze des Capucines. Wyszedłem wcześniej z teatru. Jakaś kobieta, widocznie stróżka, widząc, że jestem we fraku, zapytuje:

— Widziałeś pan królowę?

— Widziałem.

— Czy rzeczywiście jest ładna?

— Tak.

— I ładnie ubrana? — bada dalej stróżka.

— Bardzo ładnie.

— I ma brylanty?

— Naturalnie.

— A ja myślałam, że Włochy takie biedne — powiada stróżka.

Idę dalej. Na rue Cambon ścisk. Jakiś „camelot“, wynajmujący krzesła po franku, przemawia do ludu. Jeden ze słuchaczy, Włoch, woła z włoskim akcentem:

— Vive la nation française, la soeur latine!

— Ah, oui, vive la France! — odpowiada „camelot“. — La France est un bonne soeur, elle a beaucoup de galette.

„Galette“ w żargonie ulicznym znaczy: pieniądz. A więc „camelot“ stwierdził, że Francya jest dobrą siostrą, ponieważ ma dużo pieniędzy. Tosamo powiadano podczas pobytu cara we Francyi. Komentarz do braterstwa ludów.

Na komorze austryackiej.

— Kupcie paniusiu! zlitujcie się, kupcie!...

— Weźcie, panienko, za pół darmo, a weźcie, bo i cóż nieszczęśliwa poczuę?...

Tak wołają kobiety na targu we wtorek na rynku krakowskim i proszą przechodniów, aby kupowali kury i kurczęta.

Zwrócił moją uwagę ten żałosny sposób wołania, więc idę pomiędzy siedzące dwoma rzędami kobiety.

Kur i kurcząt ogromny dowóz, kupujących mało. Naraz staję zdziwiona. Co to?... tyle kurcząt w drodze zginęło? Chore były? Podusiły się?... Na ziemi tu i tam leżą całe stosy kur i kurcząt nieżywych, a biedne kobiety, podnosząc po parze w górę, wołają:

— Kupcie państwo!... kupcie!

— Dlaczegoż nieżywe sprzedajecie?... Każdy chętniej kupi żywe kurcząlka. Po co z takiemi na targ przychodzicie — pytam jednej z gospodyń.

A ona wpół z płaczem żali się:

— To „austryacka komora“ nie puszcza nas z Królestwa z żywym towarem, tylko wszystko musimy na komorze zabijać.

— Niemożliwe!... Dlaczegoż tak robicie?

— Nie puszczą, paniusiu, inaczej, jak tylko nieżywe, dopiero na wagę stawiają i każą opłacać od kila...

— A cóż robicie, gdy nie sprzedacie kur na targu?

Kilka kobiet z Królestwa, otoczywszy mię, ze skargą i płaczem odpowiada:

— Za psie pieniądze musimy dać na targu, jak niema kupców, bo już wracać nie ma z czem...

— Nie chcą państwo i kucharki kupować nieżywych, bo każdy woli widzieć kurczątko zdrowe.

— Tak my teraz i nie mamy po co do Krakowa jechać, bo to ino koszt i męka, a zarobku niema żadnego.

— Muszą wam przecie mówić, dlaczego każą drób zabijać? — pytam jeszcze raz, sama dobrze nie dowierzając, czy słyszę prawdę.

— Nasza moskiewska komora nie broni, tylko austryacka każe zabijać, — mówi ze skargą żałosną kobieta drżąca z zimna, a patrząc na swoje martwe kureczki, woła do przechodniów: kupujcie, moi państwo, kupujcie!

Lecz na targu pań bardzo mało, ta lub owa z „panien kuchennych“ targuje się tylko o żywe kurczęta. Biedne kobieciny z Królestwa siedzą smutne i żalą się na krzywdę, wyrządzoną im przez „austryacką komorę“.

Istotnie, rozporządzenie w czyn wprowadzone, może zadziwić i oburzyć każdego. Wszak nie do zrozumienia zdaje się cała ta sprawa. Jakże można narażać lud na to, aby zabijał drób, wioząc go na targ. Jest to rozmyślne skazywanie go na znaczne straty, bo nietylko, iż towar taki traci na wartości na targu i staje się mniej popytnym, ale w razie niezbycia go, musi lud oddawać, jak to powiadają, za „psie pieniądze“, gdyż brać do wsi już nie ma co.

U nas, gdzie targi wogóle są tak w drób nieobfite, zamknięcie dostawy z wiosek Królestwa niezrozumiałym jest czynem, a samo przez się rozumie się, iż gdy „austryacka komora“ dalej tak będzie postępować, nie będzie się lud z tamtej strony kordonu narażał na takie wielkie straty.

Możeby lepiej było, gdyby „austryacka komora“ powstrzymywała ogromne ładunki obcej tandety i pruskich wyrobów, a nie odpychała od Krakowa handlu ludowego!

Jadwiga Z. S.

Kronika.

Kraków, 22 października.

Pogoda w październiku. Tegoroczny październik rozpoczął się bardzo ciepłemi dniami i rokował piękną, pogodną jesień, która miała nam wynagrodzić dżdżyste i chłodne lato. Tymczasem nagle temperatura spadła poniżej normalnej miary, a w całej wschodniej części kraju spadły wczoraj śniegi. Powodem tej niespodziewanej zmiany jest wysokie ciśnienie powietrza w północnej Europie, skutkiem czego powstały wiatry północne i obniżyły temperaturę. Wyrażając się mniej popularnie, meteorolog powiada, że przestrzeń antycyklonalna, to jest przestrzeń wysokiego stanu barometru, sięgając daleko ku północy, wywołuje wiatry północne, obniżając temperaturę. Same zaś antycyklony są ruchem powietrza, spływającym z wyższych regionów na dół. Z wysoko położonego ogniska powietrze w ścieśnionej masie spływa gwałtownie ku ziemi, a ta masa powietrza na małej stosunkowo wysokości rozdziela się prądami na wszystkie strony, porywając z sobą chmury. Niebo staje przez to pogodne, ale równocześnie właśnie przez zniknięcie pokładu chmur ziemia silniej promieniuje i oddaje więcej ciepła, niż może na naszej półkuli obecnie od słońca otrzymać. W ten sposób powstało w ostatnich dniach niezwykłe na tę porę zimno. Co do prognozy, to meteorologowie sądzą, że obecna zimna temperatura trwać będzie czas dłuższy.

Dzisiaj zrana pogodne niebo i ciche powietrze sprawiały wrażenie pięknego dnia jesiennego, ale temperatura była zimna i małe kałuże wody koło studzien na podwórzach pokryte były cieniuchną warstwą lodu. Na plantacyach pośród ogromnej ciszy liście z drzew nadzwyczaj obficie sypały się na ziemię, pokrywając ją grubą warstwą bladej ziemi. Tego roku liście na drzewach nie mają owych barw rozmaitych, które podziwiamy zawsze jesienią. Zupełnie żółte lub blado zielone opadają przedwcześnie.

Z Zakopanego donoszą nam, że prawdziwa już zima tam nastała. Wczoraj było 3 stopnie mrozu, które utrzymały się przez cały dzień.

Z Tarnopola donoszą: We wtorek wieczorem pociąg kolei lokalnej, dążący z Borek Wielkich do Grzymałowa, ugrzązł w śniegu między Skałatem a Grzymałowem. Wśród wichury nasypało się śniegu na metr wysokości. Podróżni, jadący do Skałatu, musieli wysiąść z pociągu i podwodami dostali się do Skałatu, pociąg zaś z wielkim trudem cofnięto do Grzymałowa. — Wczoraj zaspy śnieżne usunięto, a ruch na tej linii odbywa się już prawidłowo.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“:

J. Hodyniecki z Dolnej Tuzli zebrane 10 koron, Kazimierzowie Bojarscy 5 koron zamiast rozsyłania podziękowań za życzenia otrzymane w dzień ślubu. Razem z poprzedniemi **2424** kor. **65** hal.

Odczyt Maryi Konopnickiej. Z Krosna piszą nam: Gościliśmy wczoraj w swych murach ukochaną przez cały naród Maryę Konopnicką. Znakomita poetka opuściła ciche swe ustronie, Żarnowiec, i przybyła do naszego grodu wygłosić swoje „Fragmenty prozą“ na dochód Towarzystwa Szkoły ludowej. Zgotowano jej też serdeczne przyjęcie — a w gmachu „Sokoła“ przedstawił się jej wydział „Sokoła“, wydział Towarzystwa Szkoły ludowej, burmistrz miasta, starosta i grono pań. Wprowadzoną do sali uczciła publiczność powstaniem.

Głosem rzewnym, językiem cudnie rozśpiewanym odczytała Konopnicka dwa fragmenty: „O twórczości Sienkiewicza“ i „Psalmodye polskie“. Wzruszona publiczność z zapartym oddechem słuchając, obdarzyła wreszcie prelegentkę niemilknącemi oklaskami. Dziękowali jej i prezes „Sokoła“, i burmistrz, a gdy prezes Towarzystwa Szkoły ludowej, prof. W. Pietrzycki, w podziękowaniu swem zaznaczył, że jest życzeniem ogółu, aby szkoła, mająca powstać w Hucie Polańskiej, jej nosiła nazwisko, rozrzewniona poetka wymówić się chciała od tego zaszczytu, publiczność serdecznie protestując zmusiła ją do przyjęcia. To też, nie opierając się dłużej, podziękowała wszystkim serdecznie, a owacyjnie żegnana, udała się z powrotem do swej posiadłości.

Odczyt ten rozpoczął cały szereg innych, które inicyuje Towarzystwo Szkoły ludowej.

O książki dla czytelni w Ostrawie Polskiej. Otrzymujemy następującą odezwę:

Rodacy! Olbrzymia liczba Polaków kresowych wpada rok-rocznie ofiarą w nienasyconą paszczę germanizacyi i czechizacyi, ażeby się stamtąd nie wydobyć nigdy! Chcąc choć w części strasznemu a nam tak groźnemu faktowi zapobiedz, otwiera się coraz to więcej czytelń bezpłatnych, wypożyczalń książek, urządza się odczyty, wykłady, przedstawienia amatorskie, wieczorki towarzyskie i t. p. I tak w Polskiej Ostrawie otwarto nową czytelnię i bezpłatną wypożyczalnię książek, niestety jednak na kilkanaście tysięcy tutejszych Polaków wypożyczalnia posiada zaledwie 170 dzieł, a więc nie wszyscy z tak doniosłego dobrodziejstwa korzystać mogą. Udajemy się więc z prośbą: ktokolwiek ma w domu zbędną książkę, niechaj pośle ją pod adresem: „Czytelnia polska“ w hotelu p. Goldfingera w Polskiej Ostrawie, — a tem przyczyni się wielce do podźwignięcia poczucia narodowego na kresach.

Fr. Rożek prezes, H. Kopeć sekretarz.

Nowy zakład uniwersytecki. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem poświęconem i otwartem zostało nowe ambulatoryum dentystyczne uniwersytetu Jagiellońskiego. Aktu poświęcenia dopełnił ks. prorektor Gromnicki, w obecności rektora uniwersytetu prof. Krzymuskiego, dziekana wydziału lekarskiego prof. dra Browicza i dyrektora nowej instytucyi, docenta dra W. Łepkowskiego i licznych słuchaczy uniwersytetu. Ambulatoryum dentystyczne mieści się w obszernym lokalu w domu pod L. 22 w Rynku głównym, a zaopatrzone i urządzone jest pod każdym względem w sposób odpowiadający najnowszym wymaganiom tegoczesnym. Słuchacze uniwersytetu znajdą tam możność zapoznania się z gałęzią medycyny, która się stała przedmiotem obowiązkowym według nowej reformy studyów medycznych. — Lekarze, którzy wyłącznie pragną poświęcić się dentystyce, będą mogli odbywać studya w kraju, gdy dotąd musieli udawać się zagranicę. W końcu niezamożna publiczność naszego miasta i okolicy będzie mogła korzystać z ambulatoryum i szukać w niej racyonalnego leczenia i pielęgnowania zębów. Uzupełniając całość ambulatoryum dentystycznego rządowego, kierownik tegoż, docent dr W. Łepkowski, otworzył obok niego pracownię techniczno dentystyczną. Ceny, które tytułem zwrotu za materyały opłacać mają pacyenci, są ustanowione na podstawie rozporządzenia ministeryalnego, według taks, przyjętych w Wiedniu i Pradze. —

Godziny przyjęcia chorych wyznaczono od godz. 8—10 z wyjątkiem niedziel i świąt.

W Kole artystyczno-literackiem rozpoczął się wczoraj jesienny sezon odczytem dra Augusta Sokołowskiego p. t.: „Ostatni Sejm polski przed 73 laty“. Prelegent rozwinął przed słuchaczami obraz działalności ostatniego konstytucyjnego Sejmu z r. 1830, rzucony na barwnie podmalowane tło dziejowe epoki Wielkiego Księstwa Warszawskiego. Na podstawie mało znanych zapisków i jedynego dyaryusza, drukiem ogłoszonego, odtworzył dr Sokołowski opis obrad sejmowych, urozmaicony dygresyami i analogiami do dzisiejszych obrad parlamentarnych i sejmowych. W zakończeniu swych wywodów, obejmujących mnóstwo ciekawych szczegółów, doszedł autor do pocieszającego wniosku, że Sejm z r. 1830 był dowodem daleko naprzód posuniętej dojrzałości politycznej narodu i w stosunku do sejmów polskich XVIII w., wymownym przykładem, że naród dojrzał w nieszczęściach i uświadomił się w polityce na tory praktyczne skierowanej.

Po odczycie nastąpiło zebranie u biesiadnego stołu, podczas którego prof. K. Morawski przypomniał rocznicę otwacia teatru miejskiego i wzniósł toast na cześć obecnego jego twórcy, architekta p. Zawiejskiego. Po kilku innych jeszcze toastach, z których jeden wzniesiono na cześć prelegenta wieczoru dra Sokołowskiego, — ożywione zebranie przeciągnęło się do późnej godziny.

Budżet miejski. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego i uchwaliła z projektu budżetu miejskiego na rok 1904 dział I (zarząd główny) o tyle, o ile wchodzi ten dział w kompetencyę sekcyi ekonomicznej, i dział II (zarząd majątku miejskiego). Następne posiedzenie budżetowe odbędzie się w poniedziałek.

Sędziowie przysięgli na rok 1904. W prezydyum magistratu miasta Krakowa wyłożoną została od wczoraj do publicznego przejrzenia lista tych obywateli miasta, którzy mają prawo pełnić obowiązki sędziów przysięgłych. W celu żądania wykreślenia z tej listy, lub wpisania do niej opuszczonych a uprawnionych obywateli, można wnosić reklamacye do prezydyum magistratu do dnia 28 b. m.

Z „Sokoła“. Przypominając uchwałę „Zjazdu delegatów sokolich“ z r. 1902 o obowiązku popierania przemysłu swojskiego przez sokolstwo, wzywam członków „Sokoła“ do wzięcia udziału w wiecu przemysłowym w niedzielę 25 bm. o 4 popołudniu w gmachu „Sokoła“. Turski.

W stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się w niedzielę 25 bm. wieczór przedstawienie amatorskie. Potem nastąpią tańce.

Posiedzenie Izby handlowej odbędzie się we wtorek 27 bm. o godz. 4 po południu.

Nowy list otwarty Roberta Stillera. Znaną jest sprawa p. Roberta Stillera, który w r. 1890 jako wojskowy urzędnik budownictwa przy krakowskiej dyrekcyi inżynieryi wojskowej został uwięziony pod zarzutem kradzieży planów wojskowych. P. Stiller, zasądzony na 4 lata więzienia, odsiedział tę karę, ale po latach 10 został w ponownym procesie zrehabilitowany a właściwy sprawca uległ karze. P. Stiller w roku bieżącym otrzymał znowu swoją szarżę wojskową i pobory, ale po kilku miesiącach już komisya dyscyplinarna pozbawiła go szarży i poborów. Zrujnowany doszczętnie i pozbawiony wszelkich środków prawnych, p. Stiller wydał list otwarty w języku niemieckim, prosząc ludzi dobrej woli, ażeby mu przyszli z pomocą w wywalczeniu swych praw, a zwłaszcza, ażeby zwrócili uwagę cesarza na jego sprawę.

Zniżenie kary. Najwyższy trybunał w Wiedniu zmniejszył krakowskiemu kupcowi Schönbergowi, zasądzonemu za zbrodnię oszustwa, karę więzienia z 7 lat na 4 lata.

Złodziej odpustowy. Stanisław Wenzel, młody to chłopak, lecz stary złodziej i ciągle zatrudniający swoją osobą organa policyjne i sądowe. Specyalnością jego są kradzieże po kościołach, gdzie zapomocą płaskiego patyczka z lepem wyciągał z puszek monety. Oprócz tego Wenzel grasuje po jarmarkach i odpustach, a łapany często na gorącym uczynku kradzieży, odsiadywał nieraz krótsze lub dłuższe więzienie. Obecnie, korzystając z tego, że znajdował się na wolności, co mu się rzadko zdarza, udał się przed kościół OO. Dominikanów i tam z kramów odpustowych, ustawionych na ulicy, ukradł parę gipsowych figurek. Schwytany na gorącym uczynku, oddanym został policyi, a stamtąd odstawiony do sądu karnego.

Pożar. Wczoraj po godzinie 11 w nocy zaalarmowano straż pożarną, że pali się przy ulicy św. Krzyża. Istotnie wybuchł ogień w domu prof. Korczyńskiego przy ulicy św. Krzyża, gdzie w mieszkaniu jednego z lokatorów zapaliła się belka w ścianie między kuchnią a pokojem. Belka zapaliła się od wadliwie poprowadzonej rury od pieca kuchennego. Straż pożarna, pod komendą zastępcy naczelnika p. J. Stępińskiego, przybywszy na miejsce wypadku, belkę wyrąbała i ogień wkrótce ugasiła.

Nie we Lwowie, jak przez omyłkę wczoraj donieśliśmy, lecz w Wiedniu, odbywał się proces niejakiego Holzmana z Czerniowiec, który żądał odszkodowania za to, że ministrowi skarbu poddał w swoim czasie projekt zaprowadzenia podatku od biletów kolejowych.

Sankcya ustawy. „Wiener Ztg.“ ogłasza sankcyonowanie ustawy o zniesieniu kaucyj służbowych.

Z Dobczyc piszą nam: Dnia 15 b. m. zmarł nagle tutejszy pocztmistrz, Faustyn Czaykowski. Gdy szkontrował kasę, okazał mu się brak 220 koron. Tak się tem zmartwił, że dostał ataku apoplektycznego i ledwie dowlókłszy się do drugiego pokoju, runął na łóżko, aby więcej nie powstać. Osierocił sześcioro dzieci i żonę. Pogrzeb odbył się w sobotę przy udziale licznej publiczności i kolegów zmarłego.

Bochnia. „Sokół“ urządza w sobotę 24 b. m. obchód Kościuszkowski, którego program tworzą: słowo wstępne, produkcye muzykalno-wokalne i ćwiczenia gimnastyczne. Wstęp dla członków „Sokoła“ i ich rodzin wolny. Początek o godz. 7 wieczorem. Po obchodzie odbędzie się wieczornica dla członków.

Wodociągi w Rzeszowie. Inżynier Maślanka przedłożył już magistratowi plan robót wstępnych dla wodociągów rzeszowskich i obliczenie kosztów tych robót. Plan ten obejmuje: próbne wiercenia, badania geologiczne, niwelacyę, nadzór i kierownictwo oraz projekt generalny. Jako podstawę robót wstępnych przyjęto zapotrzebowanie wody po 100 litrów dziennie na osobę, a liczbę mieszkańców na 50.000. Przewidziano również przy tych robotach możliwość urządzenia wodociągu grawitacyjnego i tłocznego. Rzeczone roboty wstępne łącznie z projektem generalnym obliczone są na kwotę 28.000 koron.

„Jestem“. Z Kolbuszowej donoszą: Aresztowano tu mieszczanina Ludwika Snopkowskiego podczas kontroli wojskowej. Odezwał się on przez pomyłkę: „jestem“ zamiast „hier“ i odstawiony został zaraz do sądu garnizonowego w Przemyślu.

Bunt więźniów przed sądem. W Stanisławowie rozpoczęła się wczoraj pod przewodnictwem radcy sądu Sojki rozprawa karna przeciw 63 więźniom, pozostającym w większej części na karze w zakładzie karnym, o zbrodnię gwałtu publicznego, a nadto przeciw niektórym oskarżonym o zbrodnię obrazy religii. Aresztantów, odsiadujących obecnie kilkuletnie kary za różne zbrodnie w zakładzie karnym, sprowadzono skutych pod silną eskortą żandarmów i dozorców więziennych do sali rozpraw. Dla oskarżonych wyznaczono 11 obrońców z urzędu.

Powody oskarżenia: Wskutek rozruchów, które wydarzyły się we wrześniu 1902 w zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie, przesiedlono w jesieni r. 1902 znaczną liczbę więźni, odbywających karę w lwowskim zakładzie, do zakładu karnego w Stanisławowie. Od tego też czasu poczęło i między więźniami w Stanisławowie zakładu karnego powstawać wrzenie, które znalazło wyraz swój w ekscesach, wybuchłych w dniach 3 i 4 stycznia br. W dniu 3 stycznia br. około godz. 7 wieczorem zaczęli więźniowie krzyczeć: „nie bij, nie morduj, dawaj jeść!“ itd., poczem zaczęli niszczyć drzwi, okna, ławki, wychodki, naczynia, książki itp., a te ekscesy, mimo, iż sprowadzono natychmiast siłę zbrojną, trwały prawie przez całą noc na 4 stycznia i przez cały 4 styczeń br., poczem dopiero, przy użyciu wszelkich środków zdołano przywrócić spokój. Ekscesy dały powód do wdrożenia dochodzeń karno-sądowych, a z tych wypływa, że gwałty były wynikiem zmowy między więźniami, że inicyatorami zmowy byli więźniowie, ze Lwowa przytransportowani i oni też w ekscesach największy udział brali, chociaż pociągnęli za sobą także znaczną część dawniejszych więźniów stanisławowskich. Z powodu tych rozruchów zostało 118 więźniów przez dyrekcyę zakładu kary, bądź za samo tylko wyprawianie krzyków, bądź też i za wyrządzenie szkody dyscyplinarnie ukaranych. Wykazana przez dyrekcyę zakładu kary, a podczas ekscesów wyrządzona szkoda, wynosi 416 koron i 80 halerzy. Acz kolwiek szkoda, w niektórych celach wyrządzona, kwoty 50 koron nie przenosi, to jednak są wszyscy oskarżeni odpowiedzialni za całość wyrządzonej szkody. Rozprawa potrwa kilka dni.

Zmarli.

Henryk Morgenstern, ogrodnik, przeżywszy lat 71, zmarł wczoraj w Krakowie.

Ze świata.

Z Warszawy. Projekt budowy nowego mostu na Wiśle został zwrócony projektodawcy inżynierowi Marszewskiemu, celem poczynienia niektórych poprawek, dotyczących potrzeb ruchu pieszego i kołowego. Ma być również zmieniony kierunek nowego mostu, mianowicie będzie on przeprowadzony jako przedłużenie alei Jerozolimskiej, tj. stanie pod kątem w stosunku do innych mostów.

Przybyli do Warszawy z Dessau generalny dyrektor p. Elhelheiser i główny inżynier p. Kemper, celem porozumienia się z zarządem miasta co do wykupu warszawskich zakładów gazowych na rzecz miasta. Zasługuje na uwagę, że gdy zarząd Warszawy pragnie instalacyę gazową nabyć na własność, zarząd m. Kijowa, posiadający własną gazownię, chce ją sprzedać tow. Dessauskiemu. W tym celu wymienieni powyżej przedstawiciele dessauskich zakładów gazowych wyjeżdżają w tych dniach z Warszawy do Kijowa.

Procesy posła Kulerskiego. W sobotę toczyły się przed Izbą karną w Grudziądzu trzy procesy przeciwko posłowi Kulerskiemu, wydawcy „Gazety Grudziądzkiej“. Oskarżenie zarzucało p. Kulerskiemu, że przez wydanie książki „Opowiadanie dziadka o dziejach polskich“, zawierającej pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, dopuścił się podburzania do gwałtów. W drugiej sprawie chodziło o rzekome urządzenie loteryi, którego dopatrzyła się prokuratorya w wyznaczaniu nagród za trafne rozwiązania zagadek z „Przyjaciela Dziatwy“. Tutaj oskarżonym był także były redaktor odpowiedzialny pan Piechowski. Rozprawy sądowe zajęły blizko 9 godzin. Sąd skazał p. Kulerskiego za „Opowiadanie dziadka“ na 300 marek, a za rzekome urządzenie loteryi na 100 marek kary pieniężnej. P. Piechowskiego skazano za pomoc przy urządzaniu loteryi na 50 marek. Dziś we czwartek ma się odbyć proces pana Kulerskiego o mowy wiecowe.

Na wystawie balneologicznej w Wiedniu odznaczony został dyplomem honorowym i wielkim medalem złotym zakład dra Ebersa w Cirkwenicy „Therapia-Palace“ za wzorowe najnowsze urządzenia w gmachu zakładowym i wprowadzenie wody morskiej do użytku hydrotherapii, niemniej zimowych kąpieli morskich w ogrzewanej pływalni.

Proces o fałszerstwo banknotów. Dnia 23 listopada rozpocznie się w Warszawie sensacyjny proces o fałszerstwo banknotów, przeważnie 500 rublówek, oraz marek stemplowych i pocztowych, wykryty latem roku zeszłego, o czem wówczas donosiliśmy. Fałszerstwa te, uprawiano na wielką skalę, lecz nie w granicach Rosyi. „Fabryka“ fałszywych banknotów znajdowała się początkowo w Toruniu, następnie w Berlinie, istniała zaś przez całe 6 lat. Ile fałszywych banknotów puszczono w obieg, dotychczas nie zdołano stwierdzić, zdaje się jednakże, że ogólna ich suma jest ogromna. — Największą szkodę poniósł z powodu tych oszustw adwokat Dziadulewicz z Warszawy, któremu sprzedano 8 banknotów po pięćset rubli, a więc na sumę 4000 rubli. Przedsiębiorstwo rentowało się znakomicie, a było naprawdę międzynarodowe. Fałszywe banknoty wyrabiali Niemcy, a rozpowszechniało je w Królestwie pięciu żydów, jeden Rosyanin, jeden Niemiec i jeden Polak. Oni też w dniu 23 listopada zasiędą na ławie oskarżonych. Są nimi: 1) Józef Kuczewski, żyd, właściciel kantoru bankierskiego; 2) Abraham Glas, kupiec; 3) Hers, kupiec; 4) Ellenbund, kasyer znanej firmy bankierskiej Landana w Warszawie; 5) Artasow, były Moskal, były adwokat, który, jak się zdaje, był „doradcą prawnym“ spółki, znany w Warszawie z hulaszczego życia; 6) W. Hincha, Niemiec, właściciel zakładu fotograficznego; 7) Sokalski, Polak i katolik, który twierdzi, że pochodzi z Galicyi, jest oficerem austryackim i udawał chętnie „hakatystę“. Przebywał on także w Łodzi w charakterze inżyniera i chemika. Ósmy oskarżony — Mendelsburg, kupiec, powiesił się w więzieniu.

Świadków na rozprawę powołano 40, w tej liczbie kilku z Niemiec. Obrońcami będą adwokaci Polacy z Warszawy.

Gdzie przepędzić zimę? Wiele osób słabowitych albo też tak zamożnych, że mogą sobie pozwolić na zbytek zimowej wilegiatury, ucieka przed pierwszemi mrozami do krajów o łagodniejszym klimacie. Podajemy średnią temperaturę zimową 20 najbardziej uczęszczanych miejsc: Abbazia w Istryi 10·1°, Ajaccio na Korsyce 11·2°, Algier (miasto) 12·5°, Barcelona w Hiszpanii 9·4°, Biarritz w Pirenejach 7·9°, Biskra w Algierze 10·3, Kairo w Egipcie 10°, Cannes w Alpach nadmorskich 9·8°, Catana na Sycylii 10·8°, wyspa Corfu 11·1°, Lugano w Szwajcaryi 4°, Malaga w Hiszpanii 12·7°, Madera na Atlantyku 15·8°, Montreux w Szwajcaryi 9°, Neapol 10°, Nicea w Alpach nadmorskich 8·9°, Pau w Pirenejach 6·7°, San Remo we Włoszech 10·5°, Wenecya 3·7°, Jałta w Krymie 6°. Tylko wybór nie łatwy!

Wstrzymanie wykładów. Jak wiadomo, na wydziale filologicznym czeskiego uniwersytetu w Pradze 11 profesorów wstrzymało wykłady dla braku miejsca w salach wykładowych. Obecnie pojawiła się odezwa do słuchaczy prawa na uniwersytecie czeskim, wzywająca ich, ażeby jak najliczniej uczęszczali na wykłady i w ten sposób udowodnili, że ich sale wykładowe są równie za ciasne. Na czeskiej technice także dla braku miejsca zawiesiło kilku profesorów wykłady. Pomiędzy nimi znajduje się rektor techniki, dr Sławik.

Do czego służą policyanci? Przełożona władza policyi w Hamburgu wydała rozkaz, wyjaśniający stosunek policyanta do publiczności. Zaznacza ona z naciskiem, iż „policyant służy do obrony publiczności, że w każdym razie dobro jej musi cenić wyżej, niż swoje własne; nie powinien być drażliwym, publiczności wogóle nie ma nic do rozkazywania, lecz ma ją bronić. Ton podoficerski musi być raz na zawsze zaniechany — a przepisy są wydane celem ochrony publiczności, a nie, jak sądzą niektórzy policyanci, dlatego, aby oni mieli sposobność składania raportów".

Policya innych miast, a szczególnie krakowska, powinna sobie ten rozkaz wziąć do serca.

Wiktor Hugo jako rysownik. Szerokie natury artystyczne celują nieraz i w płodach pióra i pędzla. Genialnym wzorem dla nich będzie zawsze Michał Anioł. Czasem połączenie tych dwóch talentów w jednym artyście jest tak ścisłe, że trudno orzec, czy jest on poetą czy malarzem (np. Wyspiański). Często jednak pisarze pobocznie tylko zajmują się malarstwem i rysunkiem. Goethe długo nie wiedział, którą drogę dla rozwoju swego geniuszu wybrać, nasz Kraszewski malował wcale nieposlednio. W otwartym obecnie domu Wiktora Hugo w Paryżu widzieć można sporo rysunków jego ręki, — nienadzwyczajnych, ale w swoim czasie bardzo chwalonych. Hugo na talent swój rysowniczy patrzał poważnie. W ogłoszonych przed paru tygodniami przez pismo paryskie „La Revue" listach do Filipa Burty, znakomitego krytyka sztuki, przyznaje (w r. 1866), że nieraz musi się w zarozumiałości poskramiać, powtarzając: „Vieille bête de poète, ne vas-tu pas te figurer que tu es peintre! (Stary a głupi poeto, czy nie przestaniesz sobie wyobrażać, że jesteś malarzem!)

Dla krawców.

— Gdzie też się ubierasz? Twoje garnitury są tak trwałe!

— U krawca Iks.

— Jakto? kiedy mu nigdy nie płacisz?

— A właśnie robi mi tak trwałe rzeczy, żebym się rzadziej zadłużał...

Mianowania. Cesarz nadał starszemu komisarzowi starostwa Wilhelmowi Kreutzowi w Tłumaczu, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, tytuł starosty.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Dzieci Waniuszyna", dramat w 4 aktach Najdionowa.

W niedzielę: „Dzieci Waniuszyna".

Z kalendarza. W piątek 23 października: Ignacego bisk. i Seweryna; w sobotę 24 października: Rafała arch., Feliksa i Fort.; w niedzielę 25 października: Jana Kantego i Chryz.

Wschód słońca 23 października o godzinie 6 m. 15; zachód o godzinie 4 minut 34 długość dnia godzin 10 minut 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 października termometr doszedł od 0·4 do 4·0 C.; barometr opadał. Dnia 22 października o godz. 7 rano stan barometru 742·49 mm. termometru — 3·4 C.; wiatr południowo zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 22 października: Pogodnie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Dziesięciolecie teatru miejskiego.** W dniu wczorajszym przypadała dziesiąta rocznica otwarcia teatru miejskiego w Krakowie. Dla upamiętnienia tej pięknej daty w kronikach Krakowa, odbyło się uroczyste przedstawienie „Zaczarowanego koła" Rydla, jednej z najpopularniejszych sztuk, wystawionych jeszcze za dyrekcyi p. Tadeusza Pawlikowskiego. Publiczność zapełniła szczelnie widownię i oklaskiwała artystów, którzy ulubiony utwór odegrali z całym pietyzmem i starannością.

Okres lat dziesięciu — to przeciąg czasu, który nie zakreśla dat jubileuszowych w życiu kulturalnem miast i instytucyj, ale obejmując szmat życia i historyi, które bądź co bądź budzą echa wspomnień, nierzadko górnych i niezapomnianych, wydobywa je z toni przeszłości i budzi szczery żal za tem, co minęło, za ludźmi, którzy już usunęli się z grona żyjących uczestników, lub działalność swą na inny przenieśli teren.

Takie wspomnienia i echa niezbyt odległej i niezapomnianej przeszłości budzi także rocznica otwarcia naszego przybytku sztuki. Mimowoli uprzytomniają się w pamięci szczegóły podniosłego obchodu i nastrój chwili i słowa nadziei i otuchy, jakie wówczas padły z ust, co miały prawo przemawiać imieniem ogółu, budować zamki przyszłości, kreślić różowe nadzieje. I oto brzmią nam po dziś dzień w uszach głoszone z namaszczeniem ze sceny w owym dniu pamiętnym natchnione słowa znakomitego a niezapomnianego poety Adama Asnyka:

„Baw się narodzie! Może wśród zabawy
Niejedna myśl cię szlachetna pokrzepi,
Może w przelocie cień Ojczyzny krwawy
Wzbudzi pragnienie, żeby było lepiej,
I dalsze drogi pochodu rozjaśni.
Może zobaczysz w czarodziejskiej baśni,
Wysnutej z podań ludowych legendzie
O tem, co było, i o tem, co będzie,
Niby widzenie mgliste ideału:
Śpiącą królewnę na górze kryształu,
Którą z rąk złego odbić czarodzieja
Trzem braciom słuszna jaśniała nadzieja;
Jak dwaj z nich w morze pobiegli płomieni
I nie wrócili więcej — zwyciężeni...
Ale ten trzeci, najmłodszy w siermiędze,
Oprze się pokus i czarów potędze,
I pnąc się zwolna, mimo straże gniewne,
Z snu zaklętego obudzi królewnę".

Czy te nadzieje choć w części się spełniły — o tem zawyrokuje historya w dłuższej perspektywie lat oceniająca dorobki i bilans społecznej i narodowej prasy, to jednak pewna, że w duszy poety grały wieszcze przeczucia niepowszednich wybłysków myśli, jakie znalazły odbicie w plonie literackim następnego pokolenia, które tak silnie przemówić miało z desek nowej sceny.

Dziesięciolecie minęło brzemienne plonem niepowszednim. Na widnokręgu literatury i poezyi nowe zapaliły się światła. Oby następne były jeszcze szczęśliwszemi w realizowaniu górnych myśli poety, który nie bez wieszczej wizyi pragnął, aby ten najmłodszy brat w siermiędze „z snu zaklętego obudził królewnę".

Z wspomnieniem słów poety wiąże się pamięć wszystkich tych, którzy w owej chwili w akcie otwarcia narodowej sceny czynny udział wzięli. A więc w pierwszym rzędzie znakomitego, pierwszego tej sceny kierownika p. Tadeusza Pawlikowskiego, który następcom swoim pozostawił godny naśladowania wzór, jak pojmować i realizować należy artystyczne zadania sceny. Tradycye jego pracy budzą do tej chwili tęskny żal za jedną z najpiękniejszych epok w rozwoju sceny narodowej, za jednym z najświetniejszych ansamblów artystycznych, jakiemi się szczycił teatr krakowski. Od następców nie można wymagać równych wysiłków, które nie leżą w granicach finansowej możności każdorazowego dyrektora — ale wolno i godzi się je wspomnieć i za niemi zatęsknić.

Miejmy nadzieję, że piękny gmach, dzieło powołanego artysty p. Zawiejskiego, który z dumą spoglądać może na owoc swej pracy, ostoi się długo i będzie świadkiem niejednego świetnego okresu w naszem życiu kulturalnem i narodowem.

— **„Błędne ognie".** W teatrze Rozmaitości w Warszawie wystawiono w poniedziałek po raz pierwszy nową sztukę p. Tadeusza Konczyńskiego, noszącą tytuł wyżej przytoczony. Jest to utwór czysto obyczajowy o tendencyi moralnej. Autor przeprowadza w nim założenie, że zdrada wierności małżeńskiej i życie hulaszcze bez troski o dobro społeczne mszczą się wkońcu, prowadząc do bankructwa moralnego, z którego tylko wierne i kochające serce żony uratować może. — Krytyka warszawska czyni autorowi wyrzuty co do metody i sposobów przeprowadzenia akcyi scenicznej, zaznacza jednak, że w przedstawieniu i rozwinięciu swej tezy dał autor dowody niewątpliwego talentu.

Wykonanie sztuki było wyborne, a z grona artystów najcelniejsze postaci stworzyli pp. Żelazowski, Frenkiel i Śliwicki, panie Marcello, Przybyłko i Lutomska. W takiej obsadzie zniknąć mogą snadnie nawet znaczne usterki sztuki.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń. Pszenica 8·30 do 8·70 silnie. Żyto 6·75 do 6·95 b. silnie. Jęczmień 7·10 do 8·50 słabo. Kukurydza 6·50 do 6·70 dobrze. Owies 5·75 do 5·90 silnie. Rzepak 11·10 do 11·40 pewnie.

Pochmurno.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·64 do 7·65. Pszenica na kwiecień 7·95 do 7·96. Żyto na październik 6·28 do 6·29. Żyto na kwiecień 6·56 do 6·57. Owies na październik 5·43 do 5·44. Owies na kwiecień 5·65 do 5·66. Kukurudza na wrzesień 6·15 do 6·20. Kukurudza na maj 5·38 do 5·39.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— Przeciwko Młodoczechom zwracają się coraz szersze koła w Czechach. Na zgromadzeniu w Śmichowie przyjęto chłodno posłów młodoczeskich, natomiast burzliwie oklaskiwano posła Choca, gdy zarzucał Młodoczechom, że pragną orderów i odznaczeń. Obecnie uderza na nich także praska „Politik". Nawiązując do wiadomości o rokowaniach rządu z drem Zaczkiem rzekomo w sprawie powołania go na stanowisko ministra rodaka dla Czech, „Politik" zarzuca Młodoczechom, że polityka ich nie jest jasną i szczerą. Kierownictwo klubu twierdzi np., że nie chce z drem Koerberem utrzymywać żadnego kontaktu, równocześnie jednak udaje się pierwszy wiceprezydent klubu poseł Stransky na bardzo poufną i bardzo długą rozmowę z prezydentem gabinetu. „Politik" zapytuje, czy poseł Stransky działał znowu na własną rękę, czy też z polecenia klubu. Jeżeli działał na własną rękę, trzeba go skarcić, jeżeli z polecenia klubu, to wyborcy mają prawo żądać szczerości. „Politik" występuje także przeciw temu, aby podejmowano na nowo akcyę ugodową w Bernie, podczas kiedy w Pradze trwa najostrzejsza walka. Organ dra Stransky'ego twierdzi, że był on u dra Koerbera z polecenia morawsko-czeskich posłów i jedynie w sprawach bieżących sejmowych.

— Niemieckie duchowieństwo górnośląskie zamierza ogłosić wspólną odezwę przeciwko ruchowi polskiemu na Śląsku. Treść odezwy ogłasza obecnie „Górnoślązak". Księża niemieccy twierdzą w nim, że interes polskiego ludu śląskiego wymaga, aby nadal trzymał się stronnictwa centrum. — Odezwa ta uzyskała już aprobatę kardynała Koppa, a ma być, jak się zdaje, odpowiedzią na przyłączenie się kilkunastu księży śląskich do ruchu polskiego. Jedynym jej skutkiem będzie atoli tylko, że przedział dzielący lud polski od duchowieństwa na Śląsku, jeszcze się rozszerzy i pogłębi.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 października

Zajścia w uniwersytecie lwowskim. We wtorek doręczono wszystkim relegowanym za demonstracyę piątkową słuchaczom Rusinom wezwania do sędziego śledczego. Wezwania wystylizowane są w języku ruskim.

Z opery lwowskiej. Panna Matylda Ziembicka, mezzosopranistka, uczennica znanej we Lwowie nauczycielki śpiewu p. Stróżyckiej-Sobotowej, zaangażowaną została do opery naszej, a debiutować będzie w partyi Fricki w „Walkiryi" Wagnera.

W lwowskim teatrze ludowym odegrano we wtorek w nowej obsadzie starą sztukę p. t. „Rinaldo Rinaldini". Wszyscy, biorący w tej sztuce udział, wywiązali się bardzo dobrze z zadania. Całą jednak uwagę zwrócono na p. Dolińską, córkę znanego artysty p. Stan. Knake-Zawadzkiego, która po raz pierwszy wystąpiła w roli Dianory i przedstawiła się jako artystka, posiadająca wszystkie warunki salonowej bohaterki.

Wycieczkę do Przeworska dla zwiedzenia cukrowni tamtejszej, organizuje w niedzielę 25 bm. grono kilkudziesięciu posłów ze wszystkich stronnictw sejmowych. W wycieczce wezmą też udział reprezentanci prasy. Wyjazd ze Lwowa o godzinie 8·35 rano pociągiem błyskawicznym. Powrót, również pociągiem błyskawicznym, wieczorem o godzinie 9.

Osmnastą aptekę otrzyma Lwów niebawem. Nowa apteka mieścić się będzie przy ulicy Łyczakowskiej w pobliżu ulicy Hausnera.

Nosacizna. Z 19 koni Kleinmanna, poddanych pod obserwacyę, magistrat zarządził wczoraj zabicie dwóch, dwa zaś izolował, albowiem spostrzeżono u nich objawy nosacizny. Zaraza nie przeniosła się na inne stajnie w mieście.

Proces o sprzeniewierzenie. Rozprawa karna przeciw Stanisławowi Brońce, oficyałowi pocztowemu o sprzeniewierzenie listu z 2372 kor. zakończyła się wczoraj wieczorem wyrokiem uwalniającym podsądnego od winy i kary.

Morderstwo w ulicy Kościuszki. Rozprawa przeciw trzem sprawcom morderstwa w ulicy Kościuszki: Wierzchołkowi, Czerwenemu i Radziewiczowi, rozpocznie się przed sądem przysięgłych d. 6 listopada b. r. i będzie trwała 4 dni. Przewodniczyć jej będzie radca Szymonowicz. Do rozprawy powołanych będzie 46 świadków. Onegdaj wręczono oskarżonym akt oskarżenia, obejmujący 39 stronic bitego pisma. Wstęp na rozprawę dozwolony będzie tylko za biletami.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Madame Sherry", operetka Hugo Feliksa.
W sobotę: „Zmartwychwstanie", sztuka w 4 aktach Lwa Tołstoja.

Sejm krajowy.

(Telegramy „N. Reformy" z 22 października.)

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu zgłosił p. Oleśnicki interpelacyę do przewodniczącego komisyi szkolnej, kiedy komisya obradować będzie nad sprawą gimnazyum ruskiego w Stanisławowie?

Marszałek oświadczył, że z powodu nieobecności przewodniczącego i jego zastępcy, którym udzielił urlopu, zawiadomi ich o interpelacyi posła O.

Stapiński interpeluje przewodniczącego komisyi dla reformy wyborczej, dla czego nie zwołuje posiedzenia?

P. Apolinary Jaworski odpowiada, że dziś lub jutro zwoła posiedzenie komisyi.

P. Krzysztofowicz referuje sprawozdanie o czynnościach departamentu III Wydziału krajowego za czas od 1 stycznia do 30 listopada 1902. Komisya wnosi przyjęcie sprawozdania do wiadomości; domaga się polecenia Wydziałowi krajowemu, aby w preliminarzu budżetu na r. 1905 wziął pod rozwagę wyższe subwencyonowanie poszczególnych gałęzi gospodarczych na rzecz Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, Towarzystwa rolniczego w Krakowie i Kółek rolniczych; aby Wydział krajowy poczynił u rządu kroki o wydatniejsze zasiłki na cele rolnicze w Galicyi.

Ks. Bohaczewski żali się, że Galicya wschodnia pod względem gospodarstwa rolnego i melioracyj jest upośledzoną w porównaniu z Galicyą zachodnią, bo gdy z wydatków ogólnych siedm ósmych idzie na Galicyę zachodnią, na Galicyę wschodnią idzie tylko jedna ósma. Mowca ubolewa, że Kasy Reiffeisena bywają zakładane po największej części w tych tylko gminach, które idą na rękę Wydziałom powiatowym w akcyi politycznej i zarzuca Towarzystwu gospodarczemu, że nie idzie na rękę włościanom ruskim a wspomaga tylko tych, co zasłużyli sobie na to podczas wyborów.

Brykczyński odpierał zarzuty ks. Bohaczewskiego.

Kozłowski zaprzeczał, jakoby za jego prezesury do Towarzystwa gospodarskiego wprowadzoną została polityka; towarzystwo ma na celu dobro obu narodowości, tak polskiej, jak i ruskiej.

Stojałowski użalał się, że za mało popiera się Kółka rolnicze. Zarzucał rządowi, że sprawę włości rentowych zupełnie ignoruje. — Domagał się powołania do krajowej Rady rolniczej przedstawicieli włościan. Podniósł upośledzenie Galicyi przez rząd przy rozdawnictwie subwencyj na cele gospodarstwa, oraz zaznaczył wkońcu, że gospodarstwo Wydziału krajowego pozostawia bardzo wiele do życzenia pod względem niesienia pomocy ludności dotkniętej powodzią, gdyż Wydział z uchwalonego na zasiłki kredytu 100.000 koron uczynił znaczne oszczędności.

Pilat odpowiadał Stojałowskiemu.

Stapiński żalił się, że gospodarstwo rolne i sadownictwo za mało znajdują poparcia ze strony Wydziału krajowego, Sejmu i rządu.

Struszkiewicz stanął w obronie rządu przed zarzutami niektórych posłów, jakoby rząd popierał tylko właścicieli posiadłości.

Stadnicki zwrócił się z prośbą do niektórych poprzednich mowców, aby spraw narodowościowych i antagonizmów nie wprowadzali do spraw ekonomicznych i rolniczych. — Stwierdza, że Towarzystwo gospodarskie popiera Kółka rolnicze i że pomiędzy temi towarzystwami panuje zupełna harmonia.

Wnioski komisyi uchwalono.

Skałkowski referował sprawozdanie komisyi budżetowej o akcyi zapomogowej kraju z powodu klęsk elementarnych i postawił imieniem komisyi szereg wniosków, w których domaga się, aby Sejm przeznaczył do dyspozycyi Wydziału krajowego 400.000 K dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi w r. 1903 i aby oprócz tego przeznaczył wyłącznie na bezprocentowe pożyczki dla robotników i ludności miejskiej w Krakowie i okolicy dotkniętej klęskami elementarnemi samę 400.000 K, dalej, aby Sejm przeznaczył 150.000 K na r. 1904 jako zasiłek krajowy na uzupełnienie obwałowań Wisły pod Krakowem i wezwał rząd do udzielenia odpowiedniego dalszego funduszu na pomoc dla ludności dotkniętej w r. 1903 klęskami elementarnemi.

Górski omówił rozmiary klęski i wyraził nadzieję, że rząd szybko przyjdzie z pomocą.

Oleśnicki, omawiając skutki tegorocznych klęsk, zarzuca wydziałom powiatowym, że nie przedstawiły dokładnych wykazów o rozmiarach tych klęsk w Galicyi wschodniej, tak, że obecnie nie będzie można sprawiedliwie rozdzielić uchwalonego funduszu pomiędzy ludność powiatów wschodniej, i zachodniej Galicyi.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 22 października.

Wiedeń. Dzienniki donoszą: Biskup wojskowy polny Belopotocky i szef sekcyi w ministerstwie wojny Reckenzaum otrzymali godność radców tajnych.

Paryż. Prezes rosyjskiego komitetu ministrów Witte po kilkudniowym pobycie wyjechał do Petersburga.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi, że rząd postanowił rozwiązać parlament w kwietniu.

Bostow n. Donem. W drodze z dworca kolejowego na pocztę wypadły z ambulansu pocztowego dwa worki pocztowe. Po odszukaniu ich stwierdzono w nich brak 185.000 rs.

Przeciwko obstrukcyi niemieckiej.

Praga. Reprezentanci Młodoczechów, Staroczechów i agraryuszy czeskich uchwalili na wspólnem posiedzeniu nie zmieniać porządku dziennego Sejmu czeskiego w myśl żądań Niemców i nie ustępować przed obstrukcyą niemiecką.

Praga. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia Sejmu, marszałek zarządził imienne głosowanie nad wnioskiem posła Reiningera w sprawie weryfikacyi protokołu 35-go posiedzenia. Wniosek 129 głosami przeciw 6 odrzucono. P. Malik stawia wniosek o odroczenie obrad, gdyż protokoły z 36-go i 37-go posiedzenia dotąd nie są weryfikowane. Żąda głosowania imiennego nad tym wnioskiem, oraz 10-minutowej pauzy. Protokół 38-go posiedzenia nie został jeszcze przedłożony, mowca wnosi więc, aby posiedzenie odroczyć do czasu, aż protokół będzie wyłożony.

Po 10-minutowej pauzie pierwszy wniosek odrzuciła Izba 119 głosami przeciw 2 głosom. W dalszem głosowaniu okazał się brak kompletu. Następne posiedzenie 27 b. m.

O nowego ministra dla Czech.

Praga. Młodoczeski komitet wykonawczy zwołał na dziś posiedzenie, w którem wezmą udział także reprezentanci Moraw. Jak słychać, przedmiotem obrad będzie sprawa zamianowania nowego ministra rodaka dla Czech.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. W tutejszych kołach politycznych oczekują z wielkiem zaciekawieniem dzisiejszego posiedzenia komisyi programowej, w nadziei, że na tem posiedzeniu sytuacya się wyjaśni. Żadnego bowiem jeszcze z wpływowych i przodujących polityków tutejszych dr Lukacs o stanowisku korony wobec nowego programu nie poinformował. Uczyni to dopiero na posiedzeniu komisyi; tymczasem nikt nie wie, na czem sprawa stanęła. Ogólne panuje mniemanie, że obecnie na pierwszy plan wysunęła się kwestya kompetencyi i praw korony. Prasa tutejsza zajmuje się znów wyłącznie przesileniem. Zdania są podzielone. Prasa stronnictwa liberalnego okazuje pewną wstrzemięźliwość, organ stronnictwa katolicko-ludowego „Alcotmany" uderza na stronnictwo liberalne, zarzucając mu, że występuje przeciwko koronie i wzywa je, ażeby ustąpiło miejsca innym stronnictwom. Prasa opozycyjna oburza się na tak długie przewlekanie przesilenia, przypisuje to wpływom austryackim i grozi, że jeśli korona nie okaże się skłonną do ustępstw, narodowi węgierskiemu przebierze się wreszcie cierpliwość.

Budapeszt. W kołach stronnictwa liberalnego objawia się znów wielki rozstrój. Dzienniki liberalne donoszą, że cesarz przedłożył nowy program stronnictwa liberalnego szefowi generalnego sztabu, gen. Beckowi, i że generał odradzał stanowczo cesarzowi przyjęcia tego programu. Cesarz odroczył decyzyę także z tego powodu, że pragnie zasięgnąć rady dra Koerbera po jego powrocie z Tryestu. Obiegają tu także inne wersye niepokojące, a mianowicie, że pewne koła wiedeńskie usiłują zatarg z Węgrami zaostrzyć, nakłonić cesarza do odrzucenia wszelkich żądań węgierskich i w ten sposób utorować drogę do absolutnych rządów na Węgrzech. Wieści te wywołują ogólne zaniepokojenie. W kołach opozycyjnych zbierają podpisy pod wniosek, żądający zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Sejmu węgierskiego na sobotę.

Próby z automatem kolejowym.

Wenecya. W obecności zastępców władz, konsulów francuskiego i amerykańskiego, oraz zastępców Austro-Węgier odbyła się na linii kolejowej Kassel-Franko-Fauzola próba z automatem zapobiegającym zderzeniom pociągów. Próba dała znakomite wyniki.

Przesilenie we Włoszech.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Na dzisiejszej radzie gabinetowej oświadczył prezydent gabinetu Zanardelli, że dla zbyt niepomyślnego stanu zdrowia swego zwrócił się listownie do króla z prośbą o dymisyę. Pragnął on już dawniej ustąpić, nie chciał jedynie wywoływać przesilenia przed powrotem pary królewskiej z Paryża. Wszyscy członkowie gabinetu oświadczyli wobec tego jednogłośnie, że również podadzą się do dymisyi.

Rzym. Jako następcę Zanardellego na stanowisku prezydenta gabinetu wymieniają tu zgodnie Giolittiego, a jako członków nowego gabinetu margr. Visconti-Venosta, Saracco, Bianherego i Villę.

Nowe przesilenie w Serbii.

Belgrad. W miarodajnych kołach mówią już o rozwiązaniu co dopiero wybranej i otwartej skupczyny. Zatarg bowiem, jaki wybuchł między nią a królem o kandydatów do rady stanu, zaostrza się i nie ma widoków, iżby można go było załatwić pokojowo. Jak słychać, na wypadek rozwiązania skupczyny król powołałby do steru rządów gabinet skrajno-radykalny z Pasiczem na czele.

Samobójstwo mordercy.

Lyon. Cezar Lackerman, morderca Eugenii Fougère, zastrzelił się w chwili, gdy go miano aresztować.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 22 października. Zamknięcie giełdy o g. 4·06. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 661·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 730·—. Akcye Anglobanku 272·50. Akcye Unionbanku 524·50. Akcye Länderbanku 419·00. Akcye Bankvereinu 481·—. Akcye Bodencredit 938·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 658·—. Akcye kolei południowej 78·25. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye kolei Północnej 5450. Akcye kolei Czerniowieckiej 577·—. Akcye Alpiny 384·—. Akcye Rima Murany 468·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1785·—. Akcye fabryki broni 367·—. Akcye tureckie tytoniowe 354·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1095. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 100·15. Austryacka renta koronowa 100·15. Węgierska renta koronowa 97·80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·75. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 4½ Bank krajowy 102·47. 4% Listy Banku hipotecznego 98·60. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·45. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·45. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·25. Losy tureckie 130·—. Marki 117·35. Ruble 253·—.

Cukier 19·55 spokojny. Spirytus idzie w górę 43·40. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Z powodu oczekiwania na budapeszteńskie wiadomości rezerwowane przy przeważnie ustalonych kursach.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 października 1903 r. godzina 1 w południe.

Korony.

	płacą	żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101 —	102 —
4% " " " "	98 —	98 75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 50	102 50
4% " " " "	98 75	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezak.	98 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	98 25	— —
4½% " " " " " " 56-letnie	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% " miasta Lwowa	95 90	96 90
4½% " "	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	102 75
4½% " " " "	101 —	102 —
4% " kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	80 —	83 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	532 —	535 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	573 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	99 85	100 25
4²/₁₀% " " srebrna	99 75	100 75

Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie

ogłasza niniejszem

KONKURS

na posadę inspektora rolniczego.

Kandydaci na posadę muszą się wykazać ukończonemi wyższemi studyami agronomicznemi i praktyką rolniczą.

Zadaniem inspektora rolniczego jest udzielanie pouczeń rolniczych ludności włościańskiej tak za pomocą wykładów na zgromadzeniach Kółek rolniczych, jak za pomocą artykułów w organie Towarzystwa, prowadzenie pól doświadczalnych i doświadczeń z nawozami sztucznemi, badanie stosunków gospodarskich włościańskiej ludności i t. d.

Płaca roczna inspektora rolniczego wynosi 3000 koron. Przy obowiązkowych wyjazdach zwraca się koszta podróży i dyetę podług postanowień osobnej instrukcyi.

Posada nadana zostanie na razie prowizorycznie.

Podania wraz z odpisami świadectw wnieść należy pod adresem **„Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych" we Lwowie, ul. Kopernika 19, II.,** najdalej do 10 grudnia 1903 r.

Posada obsadzona zostanie z dniem 1 stycznia 1904 r. 2645

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.